Rok 2. Kalisz dnia 12 (24) Marca 1871 r. № 24.

Wschód słońca o godz. 5 m. 56 r.
Zachód „ 6 „ 18 w.
Długość dnia „ 12 „ 25.
Przybyło „ 4 „ 47.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 0 min. 19 r.

KALISZANIN,

Dziś ŚS. Marka i Tymoteusza M.
D. 25 „ **Zwiastowanie N.M.P**
„ 26 „ Ludgera B.
„ 27 „ Ruperta B.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 24 marca 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Jutro przypada uroczyste święto *Zwiastowania N. M. Pannie* przez Anioła Gabryela, że ją Pan wybrał na Matkę Zbawiciela. W uroczystości tej obchodzi się dwie wielkie tajemnice: poczęcie Jezusa i boskie macierzyństwo Świętej Dziewicy. Papież Św. Gelazjusz, przy końcu V-go wieku miał to święto ustanowić. W VII-ym wieku tak na wschodzie jak i na zachodzie obchodzono je uroczyście. Sobór Konstantynopolitański z r. 693 mówi o niem, jak o święcie bardzo dawnem; a dziewiąty sobór Toledański odbyty na pół wieku wpierw, nazywa tę uroczystość najważniejszem świętem Matki Boskiej. Na obchód tej uroczystaści wyznaczono najprzód dzień 25 marca, później przeniesiono je na dzień 18 grudnia p. n. Expektacji albo Oczekiwania porodu N. M. P., lecz w początkach IX wieku wróciło do dnia pierwotnie oznaczonego.

— Nadchodząca niedziela (d. 26) nazywa się *Białą* (Judica). Jest to piąta niedziela w. postu.

OD WYDAWCY.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać. W tym też celu, osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą wcześnie nadsyłać listy, które zdarzało się nam odbierać nieraz dopiero w środku drugiego miesiąca kwartału.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20;** na prowincji rs. **1** k. **50** (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40,** z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45,** kwartalnie rs. **1** kop. **35;** numer pojedyńczy kop. **6.**

Rozporządzenia Rządowe.

PRZEPISY,

które stosowane być winny co do odzieży i innych cech odróżniających żydów obojej płci.

B. Co do żydówek.

(*Ciąg trzeci*).

17. Rabini i inne osoby spełniające u żydów obowiązki duchowne, obowiązani zostaną protokularnie, iżby pod żadnym pozorem nie dozwalali żydówkom golić głowy przy ślubnych obrzędach; przekraczający zaś ten zakaz rabini i inni duchowni, pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

18. Zabrania się bezwarunkowo żydówkom nosić na głowie używane przez nie zwykle i odpowiadające kolorowi włosów, nakładki ze wstążek, atłasu włóczki i t. p. Jeżeliby zaś żydówki, chcąc zachować przyjęty u nich zwyczaj nie życzyłyby sobie odkrywać własnych swoich włosów, to celem pokrycia takowych, mogą używać w miejsce nakładek, czepków nisko na czoło nasuniętych, jak to czynią niektóre chrześcjanki, a nawet i żydówki, szczególniej lat podeszłych.

19. Żydówki z powyższemi nakładkami na głowie dostrzeżone, wzywane będą, jako nieposłuszne, do urzędów policyjnych, wraz z mężami, a wdowy, wraz z najbliższymi krewnymi i w obecności tych ostatnich, po spisaniu protokułu do zdjęcia takowych znaglane.

20. Żydówkom, któreby dla choroby skórnej na głowie, lub utraty własnych włosów, były w konieczności używania peruk z cudzych włosów, używanie takowych nie będzie wzbronione.

21. Rewizje żydówek, celem przekonania się, czy nie mają wbrew zakazowi głów ogolonych, dopuszczane będą jedynie w razie jawnego doniesienia na piśmie władzy miejscowej, o przekroczeniu powyższego zakazu i to nieinaczej, jak w miejscowym urzędzie policyjnym, w obecności męża, lub najbliższego krewnego płci męzkiej, przy spisaniu odpowiedniego protokułu. Jeżeli doniesienie okaże się być kłamliwem, donoszący do prawnej odpowiedzialności pociągniętym zostanie.

(*Dokończenie nastąpi*).

Rozporządzenia władz miejscowych.

— Urzędnik Kaliszskiej Izby Skarbowej Ignacy *Rasumowski* i urzędnik kancelaryjny biura powiatu S. *Bykowski*, mianowani zostali urzędnikami kancelaryjnemi kassy gubern. kaliskiej. (D. G. K.)

— S. G. Ksawery *Żuczkowski* mianowany urzędnikiem nadetat. kalisk. gubernjalnego urzędu akcyznego. (D. G. K.)

— Magistrat m. Kalisza zawiadamia, że w d. 18 (30) b. m. i r. o godz. 11 odbędą się w Magistracie licytacje na oddanie w dzierżawę gruntów miejskich: a) na Tyńcu; licytacja od rs. **12** kop. 50 na rok, vadium rs. 1 k. **25**;— b) w Ostrowie Kaliskim: licytacja od rs. 50 kop. 55, vadium rs. 5. (D. G. K.)

Policmajster miasta Kalisza.

Zamiatanie ulic przez stróży w obecnym czasie, odbywa się w rozmaitych godzinach dnia, i dla tego miasto nie może być należycie oczyszczonem.

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

TOM II.

—

(*Ciąg drugi*).

Wdowa Stadt czuła do tego dziecka przywiązanie ale i wstręt zarazem. Niekiedy przyciskała je do swego macierzyńskiego łona, jako jedyne dobro wiążące ją z życiem, później znowu odpychała od siebie przywołując swego ukochanego Karola. Nikt na świecie nie mógł odgadnąć co się działo w jej sercu.

Gill doszedł do dwudziestu trzech lat życia; poznał Guth Stersen i pokochał ją szalenie. Guth była bogatą, on zaś był biednym. Udał się więc do Roeraas, aby zostać górnikiem i zarobić trochę złota. Odtąd matka nie miała już o nim żadnych wiadomości.

Pewnej nocy siedząc przed kołowrotkiem, który stanowił jej utrzymanie, czuwała przy gasnącej lampie, w chacie swej, wśród postarzałych w samotności i żałobie murów, niemych świadków tajemniczej nocy jej wesela. Niespokojna myślała o swoim synu, którego upragniona obecność, mogła jednak tak wiele jej przypomnieć i tyle sprawić boleści. Biedna matka kochała swego syna, choć on jej się wcale nie wywzajemniał. I jakże go kochać nie miała, kiedy tyle dla niego cierpień przeniosła?

Wstała, aby wziąć z głębi starej szafy krucyfiks zardzewiały i kurzem pokryty. Popatrzała nań chwilę błagalnym wzrokiem; później rzucając go z przestrachem: — Modlić się! zawołała; czyż ja mogę się modlić......? O, tak, nieszczęśliwa! modlitwę swoją tylko do piekła zasyłać możesz, bo do piekła należysz.

Upadła na ławę w posępnem marzeniu, kiedy nagle do drzwi zapukano.

Rzadki to był wypadek u wdowy Stadt; od wielu lat bowiem, w skutek niezwykłych przygód w jej życiu, cała wieś Thoctre sądziła, że kobieta ta ma stosunki z piekielnymi duchami. Nikt przeto nie zbliżał się do jej chaty. Dziwną zaprawdę była zabobonność owego wieku i kraju, pogrążonego jeszcze w ciemnocie! zyskała ona przez nieszczęście tę samą opinję, którą dozorca Spladgestu zjednał sobie przez naukę.

— Gdyby to był mój syn! gdyby to był Gill! zawołała i rzuciła się ku drzwiom.

Niestety! to nie był jej syn. Gdy drzwi otworzyła, stanął przed nią pustelnik niskiego wzrostu ubrany w habit, którego opuszczony kaptur pozwalał widzieć tylko czarną brodę.

— Czego żądacie, świętobliwy ojcze? rzekła wdowa. Nie wiecie zapewne do jakiego przyszliście domu.

— Wiem to dobrze, odparł pustelnik głosem chrapliwym i aż nazbyt dla niej znanym. A zrucając swoje rękawice, czarną brodę i kaptur, pokazał twarz okrutną, ryżą brodę i ręce uzbrojone w ohydne pazury.

— O Boże! zawołała wdowa i głowę swą w dłonie ukryła.

— Cóż to? rzekł mały człowiek, czyż po dwudziestu czterech latach nie przywykłaś jeszcze do widoku twego małżonka, na którego całą wieczność patrzyć musisz?

— Całą wieczność! wyszeptała z przestrachem.

— Słuchaj, Lucy Pelnyrh, przynoszę ci nowiny o twym synu.

— Moim synu! gdzież on jest? dla czego tu nie przychodzi?...

— Bo przyjść nie może.

— Panie.... powiedz mi, mówiła dalej, gdzie on jest? niestety! i ty więc możesz szczęście mi przynosić!

— W samej rzeczy szczęśliwą przynoszę ci nowinę, rzekł mały człowiek głucho; ty bowiem słabą jesteś kobietą i dziwię się, żeś mogła urodzić takiego jak on syna. Pociesz się więc; obawiałaś się, aby syn twój nie poszedł moim śladem: teraz nie lękaj się już niczego.

— Jak to! zawołała matka z uniesieniem, mój syn, mój ukochany Gill, tak bardzo się odmienił?

Pustelnik patrzał na jej radość z ponurym uśmiechem.

— O tak! bardzo się odmienił, rzekł nareszcie.

— Dla czegóż więc nie biegnie w moje objęcia? Gdzieś go widział?, co on robił?

— Spał.

Z tego powodu proszę pp. obywateli o obowiązanie swych stróżów, ażeby:

1). Zamiatanie do połowy ulic od domu, zaczynało się równo ze świtem.

2). Zmiecione w kupy śmiecie, należy składać nie na środku ulicy, a pod samemi rynsztokami.

3). Jeżeli w czasie dnia okaże się potrzeba zabrania z ulic nieczystości, to dla unikuienia kurzu na przechodzącą publiczność, nieczystość bez użycia miotły łopatami zbieraną być ma; wywóz śmieci i nawozu nie powinien być dokonanym pod surową odpowiedzialnością inaczej, jak tylko we wtorki i piątki najdalej do godziny 8-ej rano, i to w skrzyniach szczelnie urządzonych, a nie w deskach lub drabiach, jak to obecnie ma miejsce.

Za akuratnem wykonaniem wyżej wspomnionego rozporządzenia, Straż ziemska czuwać będzie i winni zostaną pociągnięci do kary.

Sztabs Kapitan *Jakowlew*.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Rada Gubernjalna Opiekuńcza zakładów dobroczynnych w gubernji Kaliszskiej podaje do wiadomości, że z amatorskiego teatralnego przedstawienia, które miało miejsce w dniu 27 lutego (11 marca) r. b., na korzyść zakładów dobroczynnych, wpłynęło do kassy Rady, a mianowicie: a) z próby generalnej rs. 14 kop. 62, b) ze sprzedaży programmów rs. 86 k. 4, c) z biletów rs. 309 k. 90, d) z naddatków od różnych osób rs. 102 k. 45, razem rs. 513 k. 1. Naddatki złożone były przez JW. i WW.: Naczelnika gubernji, Generała Zimmerman, Rybnikowa, Ebelinga, Sałomona, Szpilotowa, Birona, Jakowlewa, Radolińskiego, Bogdańskiega, Czyżewskiego, K. K., A. S., Jabłkowskiego, Rudnickiego, Żarkowskiego, Siemkowa, Urbanowskiego z Kuszyna, Bilińskiego, Wejgta, N. N., B., Moisard'a i Grünfelda. Summa rs. 513 k. 1 rozdzieloną została stosownie do potrzeb zakładów, a mianowicie: dla Domu Schronienia starców w Kaliszu rs. 250, dla Ochrony ubogich dzieci rs. 113 k. 1, dla szpitala Św. Trójcy rs. 100, dla szpitala starozakonnych rs. 50. Koszta urządzenia teatru amatorskiego wynoszące rs. 101 k. 30 przyjął na siebie opiekun szpitala starozakonnych W. Mamroth. Podając o tem do powszechnej wiadomości i z uwagi, że tak świetny rezultat zawdzięczać należy staraniom członków Rady WW. Niedomańskiemu i Mamroth, a niemniej W. Kruszyńskiej, znanej powszechnie z szlachetnych swych czynów, mających na celu przyjście z pomocą cierpiącej ludzkości, Rada Gubernjalna czuje się w obowiązku wynurzyć w imieniu biednych najszczersze podziękowanie wspomnionym pp. Niedomańskiemu, Mamrothowi i p. Kruszyńskiej, jak niemniej i wszystkim amatorom i amatorkom biorącym udział w przedstawieniu, a nadto pp.: Rosenowi i Golińskiemu za bezpłatne pozwolenie sal swych na odbywanie prób i na samo przedstawienie.

— Nasz park prześliczny i bulwar Józefiny, w pięknych dniach ożywiają się mnóstwem osób używających świeżego powietrza i przechadzki. Gdy się one umają zielonością, naówczasześrodkuje się w nich życie, ruch, elegancja i popis mód.

— Słychać, iż dozór naszego cmentarza zająć się ma drogami tego wiecznego spoczynku. Pozwalamy sobie zrobić uwagę, że samo nasypanie żwirem, bez poprzedniego utrwalenia tych dróg przez ubicie ich gruzem, nie wyda wyczekiwanego rezultatu, w gruncie gliniastym. Zapewne też ubicie takie nastąpi, aby pożądane to dzieło na długie lata byt swój liczyć mogło.

— Wiosenny śpiew zięby dający się gdzieniegdzie słyszeć po naszych ogrodach miejskich, przechodnie mile przyjmują.

— W dniu 21 b. m. towarzystwo p. Trapszy opuściło Kalisz udając się do Petrokowa.

— Donoszą nam z Wielunia, że tam jest przeszło 24 panienek w wieku od 10 do 15 lat, potrzebujących nauk wyższych cokolwiek, niż początkowe; oprócz dwóch szkółek elementarnych nie ma nikogo ktoby się zajmował uczeniem. Byłaby więc bardzo pożądaną osoba mająca wykształcenie przynajmniej takie, jakie z ukończonej 4-ro-klassowej pensji mieć można, a z pewnością, zajęcia dość, i korzystnego znajdzie. Również brak nauczyciela lepszego do muzyki na fortepjanie; jest także kilka osób uczących, ale tylko początków, a zatem metr muzyki dobry, może mieć najmniej rs. 2 do 5 dochodu dziennego. Nakoniec, w Wieluniu i okolicy potrzebny jest koniecznie stały, wykwalifikowany majster mularski. Materjał do budowy tamże bardzo łatwy, ztąd budowli dość się wznosi i często zachodzi potrzeba budowy lub reparacji mostów rządowych. Jest tam tylko jeden przyjezdny z Pruss niemiec, ale tylko względem naprawy przyjeżdża. Uzdolniony majster mularski mógłby mieć dobre utrzymanie aby tylko w Wieluniu stale osiąść zechciał. W r. b. ma się wznieść kilka nowych domów.

— Płaczące wierzby na cmentarzu, wyroniły wiele palm prześlicznych.

— Z obecną, właściwą po temu porą, pożądanem byłoby, aby urzędy gminne zajęły się gorliwie powysadzaniem dróg drzewami, gdzie na takowych zbywa. Wydałoby to błogosławione w przyszłości owoce, bo niejeden zbłąkany w czasie zimy podróżny, mniej byłby przez to wystawiony na utratę życia ze zmarźnięcia.

— Ciągnące stadami kawki domagają się jeszcze śniegu swym skrzekiem chrapliwym.

— Roboty około budowy pięknego gmachu p. Wejgta na Wrocławskiem Przedmieściu postępują energicznie.

— W dniu 27 b. m. (w poniedziałek) przypada niewidzialne u nas zakrycie planety Jowisza przez księżyc.

— W dniu 4-ym i 5 kwietnia odbędzie się ciągnienie 3-ej klassy loterji klasycznej.

— Na moście reformackim, obok domu p. Schnera, brakuje bocznej barjery. Ze względu bardzo wysokiego tu brzegu, głębi wody i bezpośredniego stykania się tej przepaści z ulicą, spieszne urządzenie poręczy byłoby koniecznem, łatwo albowiem w czasie pory nocnej uledz tam kto może wpadnięciu do rzeki.

— Z osób dotkniętych u nas powodzią, zapewne najwięcej szkody poniósł p. Wodziczko, wyżej uzdolniony ogrodnik, od lat bardzo wielu tu zamieszkały, któremu zawdzięczamy wiele upiększeń w parku, gdzie jako jego naczelny ogrodnik, lat wiele pracował. Obecnie od lat kilku dzierżawi on ogród w posiadłości p. Strzałkowskiego przy rogatce Rypinkowskiej. Powódź tegoroczna nawiedziwszy to miejsce, zrządziła wiele strat sędziwemu p. Wodziczce tak w inspektach, drzewach jak i w zapasach ogrodniczych.

— Złożono w redakcji marek sztuk od pp.: S. P. 60, K. 500, S. P. 200, NN. 50, P. L. 100, S. 63.

— Gazeta Kielecka donosi o nastąpionej w d. 14 b. m. w Kielcach, śmierci ś. p. Augusty Kęczkowskiej, w wieku lat 40, żony patrona tamtejszego Trybunału. Zmarła, była kaliszanką, z domu Sampiero, pasierbicą poważanego tu niegdyś nauczyciela muzyki na fortepjanie, Ullmanna.

— (*Nadesł.*) — Panu G.. z powodu nieprzyjęcia przez redakcję „Kaliszanina" odpowiedzi, takową w pismach warszawskich zamieszczę. — *M.*

Korrespondencja Kaliszanina.

LISTY Z WARSZAWY,

przez

Stanisława Bełzę.

V.

(*Dokończenie*).

Korzystając z wielkiego postu, Zarząd Uniwersytetu chcąc przyjść z pomocą akademickiej młodzieży, urządził w sali ratusza publiczne prelekcje professorów tegoż naukowego zakładu. Ma ich być 12, dotąd mieliśmy 5. Gdybyśmy nie byli

---

Nieszczęśliwa wdowa, w uniesieniu radości nie widziała ani złowieszczego spojrzenia, ani szyderczego uśmiechu małego człowieka.

— Dla czegożeś go nie obudził, nie powiedział mu: Gillu pójdź do twojej matki?!

— Jego sen był bardzo głęboki.

— Kiedyż więc przyjdzie? powiedz mi, błagam cię, czy ja go prędko zobaczę?

Fałszywy pustelnik dobył z pod swej sukni czarę szczególnego kształtu.

— A więc, wdowo, pij za prędki powrót twego syna.

Wdowa krzyknęła z przerażenia: owa czara, to była czaszka ludzka. Gestem tylko okazała strach swój, nie mogąc wymówić ani słowa.

— Nie odwracaj swych oczu, kobieto! zawołał nagle mały człowiek straszliwym głosem. Chcesz widzieć twojego syna?... Patrz więc, mówię ci patrz! bo oto wszystko co się po nim zostało!

I przy czerwonawem świetle gasnącej lampy, przysunął do bladych ust matki nagą i wyschłą czaszkę jej syna.

Zawiele ta nieszczęśliwa kobieta przeniosła cierpień, aby jedno więcej nieszczęście złamać ją mogło. Utkwiła więc w dzikiego pustelnika spojrzenie nieruchome i bezmyślne.

— Śmierć! wyszeptała słabo, śmierć! o, pozwól mi umrzeć!

— Umieraj jeśli tego pragniesz!... ale pamiętaj, Lucy Pelnyrh, o lesie Thoctre; nie zapomnij o dniu, w którym szatan posiadłszy ciało, duszę twą oddał na własność piekłu! — Teraz, jeśli chcesz, umieraj.

W zabobonnym owym kraju wierzono ogólnie, że duchy piekielne zjawiały się niekiedy między ludźmi i pędziły życie pełne zbrodni i nieszczęścia; w liczbie innych słynnych zbrodniarzy, Han z Islandji zjednał sobie tę przerażającą opinję. Wierzono również, że kobieta stająca się w skutek uwiedzenia, albo gwałtu, łupem jednego z tych szatanów w ludzkiej postaci, musiała być nieodwołalnie, towarzyszką jego potępienia.

Zdarzenie o którem pustelnik wspomniał do wdowy, zdawało się w niej te myśli obudzać.

— Niestety! rzekła z boleścią, nie mogę więc pożegnać się z życiem!... A cóżem uczyniła? bo ty wiesz przecie ukochany mój Karolu, że ja jestem niewinną. Ręka młodej dziewczyny nie ma tej siły, co ramię szatana.

Mówiła dalej, a spojrzenie jej pełne było obłąkania; słowa bez związku zdawały się powstawać z konwulsyjnego drgania jej ust.

— O tak, Karolu, od owego dnia jestem skalaną, lecz niewinną; a szatan pyta mnie czy pamiętam ten straszliwy dzień! Karolu mój, nie zwiodłam cię! niestety przyszedłeś zapóźno; należałam wpierw do niego, zanim twoją zostałam. Niestety!, będę potępioną na wieki. O! tak, nigdy się już nie połączę z tobą, którego tak opłakuję. Po cóż więc mam umierać? Pójdę z tym potworem do świata, co do niego podobny, do świata potępieńców! cóż więc uczyniłam? Nieszczęścia mojego życia, w wieczności za zbrodnie poczytane mi będą!

Mały pustelnik patrzał na nią tryumfującym wzrokiem.

— Ah! zawołała nagle, zwracając się do niego, powiedz mi, czy to tylko sen okropny, jaki mi twoja obecność przynosi? o, bo wiesz, niestety, że od dnia kiedy mnie zgubiłeś, wszystkie przeklęte noce, w których duch twój mnie odwiedzał, pamiętne mi są ze zjawisk ohydnych, przestraszających snów i groźnych widziadeł.

— Kobieto, kobieto, przyjdź do rozumu! Taką samą prawdą jest to, że nie śnisz, jak i to, że syn twój nie żyje.

Wspomnienie minionych cierpień zatarło niejako w sercu matki boleść nowego nieszczęścia: słowa te przypomniały cios jaki ją dotknął przed chwilą.

— O mój synu, mój synu! wołała; a dźwięk jej głosu wzruszyłby każdego, oprócz złośliwej istoty jaka ją słuchała. O tak, mówiła, — on powróci; mój syn żyje jeszcze, ja nie mogę wierzyć aby on już umarł.

— A więc! zapytaj się skał w Roeraas, które go zgruchotały, zapytaj zatoki Dronthejmskiej, której fale za grób mu służą.

Nieszczęśliwa matka padła na kolana i zawołała z wysileniem:—Boże, mój Boże!

— Milcz, niewolnico piekła!

Umilkła. On zaś mówił dalej:

— Nie powątpiewaj o śmierci twego syna. On tém właśnie został ukarany w czem jego ojciec słabość okazał. Jego granitowe serce zmiękczyło spojrzenie kobiety. Ja, posiadałem cię wprawdzie, ale cię nigdy nie kochałem. Nieszczęście twojego Karola na jego spadło głowę.—Syn mój i twój zarazem, zdradzony został przez swą narzeczoną, przez tę, dla której umarł.

— Umarł! powtórzyła, umarł! A więc to prawda!—O Gillu mój, zrodziłeś się z nieszczęścia mojego, poczęty w przerażeniu i trwodze, przyszedłeś na świat wśród żałoby: usta twoje kaleczyły moje łono; pieszczot nie odpłaciłeś nigdy pieszczotami, uścisków pocałunkiem; uciekałeś zawsze i odpychałeś swą matkę, samotną i opuszczoną wśród bolesnego żywota! starałeś się abym zapomniała minionych cierpień, jedynie będąc powodem nowych dla mnie boleści; opuszczałeś mnie dla szatana, sprawcy dni twoich i mojego wdowieństwa, a nigdy, Gillu, w ciągu długich lat, nie przyniosłeś mi żadnej pociechy; dziś jednak twoja śmierć, mój synu, zdaje mi się naj-

przekonani, iż wiecie już z pism warszawskich o ich niezwykłem powodzeniu, moglibyśmy sto postawić przeciw jednemu, iż nieuwierzycie słowom naszym. Prelekcje professorów Przystańskiego i Hołewińskiego, po pięćset każda zgromadziły słuchaczy, a Lewestama i Struvego blisko dwa tysiące obie. Fakt to nie do uwierzenia. Przypominamy sobie, iż zeszłego roku na prelekcji professora Lewestama w sali resursy obywatelskiej było około 30 osób, tak dalece, iż prelegent uznał za stósowne odłożyć odczyty, bo mu się oświecenie sali nie opłacało. Teraz zupełnie co innegó, dotłoczyć się o bilety trudno. Wprawdzie wtenczas był cel inny i teraz inny,—no, ale tak olbrzymia różnica nie daje sie wyłącznie tłumaczyć różnicą celów. Tkwi ono głębiej. Może nią jest gorąca chęć nauki? kto wié. To pewna, iż powodzenie tych lekcji, paniom naszym w większej części zawdzięczamy. Stosunkowo też zgromadza się ich znakomita liczba. Nie dziwmy się więc, iż przy takiem poparciu, pożądany cel osiągniętym być musi.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to lekcje publiczne na dochód niezamożnych studentów wyrugują zupełnie koncerta w tymże celu urządzane. I nic słuszniejszego. Nie mówiąc już o znakomicie większej korzyści z wysłuchania zajmującego odczytu jak pięknego śpiewu, do charakteru instytucji naukowej więcej nakłania się uczona prelekcja jak koncert. Dobrzeby było, aby i po prowincjonalnych miastach postarano się o urządzenie takich publicznych odczytów i w takim, lub podobnym celu. „Niechaj światło rodzi światło," jak ktoś bardzo trafnie powiedział.

Z nowych książek nic, ale to nic. Wydawcy nasi sparzeni na gorącem, dmuchają na zimne, bojąc się ryzykować pieniądz na niepożądany produkt. To też okna wystawowe księgarni próżne, lub napełnione zeszłorocznemi broszurkami. Skandaliczne tylko romansidła popłacają. Izabella wcale nieźle poszła, podobnie jak Barbara Ubryk. Słyszeliśmy, iż b. księgarz Szleifsztein, zamierza zeszytami wydawać nowy płód genjalnego fabrykanta Borna w Berlinie, p. t. Eugenja czyli Tajemnice Tiuljerjów." Dzieło składać się będzie z kilkunastu lub kilkudziesięciu zeszytów, co napewne, jeszcze niemieckiemu autorowi nie jest wiadome, ilość ich bowiem będzie w stosunku prostym do wziętości książki, a materjał zapożyczony z Tiuleryjskiego gyneceum, bądź—co—bądź wystarczyć musi. Tenże pan Szleifsztein wydaje romans Kocka „Dziewczyna o trzech spódniczkach," ale mimo wszelkich nadziei nie wychodzi na swojem. Dziwi mnie to, spódniczki przecież zawsze u nas popłacały....

Pierwszy tom dzieł Korzeniowskiego (dodatek do Kłosów) już jest na ukończeniu. Składają go trzy powieści: Spekulant, Kollokacja i Wędrówki oryginała. Papier niezły, druk elegancki i wydawnicza sumienność, sprawiają, iż dzieła te mają niezwykłe powodzenie. Winszujemy tego szczerze ich wydawcy, który zawsze coś wymyśleć potrafi dla swojej i publiczności korzyści. Nie mniejsze wzięcie zyskało „Muzeum Sztuki Europejskiej." Wyszły już tego dzieła 3 zeszyty. Jakeśmy przewidywali, staloryty są zapożyczone z lipskiego „Deutschlands Kunstschätze." Gdyby tylko powiększono (bez podwyższenia ceny) objętość zeszytów, moglibyśmy mieć w niedługim czasie eleganckie dzieło, mogące być ozdobą każdego salonu.

W poprzednim liście pisaliśmy o zamiarze urządzenia stałego Towarzystwa wspierania uczącej się młodzieży. Upłynął miesiąc, a publiczność nie wie jak stoi ta sprawa. A przecież ogół interesuje się żywo takiem towarzystwem. Całe złe jest w tém, iż u nas wszystko sekretnie się dzieje, tak, jakby rzeczy pożyteczne i prawe, na jawném, dziennem świetle ucierpieć co mogły.

Przegląd polityczny.

Telegramy z Paryża d. 8 marca przyniosły wiadomości bardzo niepomyślne dla Francji: powstańcy z Montmartre zastrzelili jenerałów: Leconte i Thomas. Sztab główny jenerała Vinoy ze wszystkiem wojskiem linjowem i żandarmerją cofnął się na lewy brzeg Sekwany, zostawiając gwardji narodowej przywrócenie porządku. Sklepy i magazyny zamknięte, omnibusy przestały krążyć, na przedmieściach stoją barykady. Wojsko odebrało 40 armat z Montmartre, ale powstańcy zdobyli napowrót 5 dział. Nowa proklamacja rządu zaprzecza rozpuszczonym pogłoskom o zamachu stanu. Proklamacja ministra spraw wewnętrznych wzywa gwardję narodową, aby ocaliła rzeczpospolitę od anarchji.

Wojna więc domowa wybuchła i krew bratnia popłynęła w Paryżu. Chociaż godzi się przewidywać, że rząd stłumi rokosz i zagrożony porządek przywróci, obawiać się jednak należy, aby ten bolesny wypadek nie wpłynął szkodliwie na negocjacje pokojowe, które d. 20 marca rozpocząć się miały w Bruxelli.

Dziennik półurzędowy pruski „Prowinzial Correspondenz" zawczasu zapowiedział wybuch powstania w Paryżu, jego przypuszczalny tryumf i postawę jaką w takim razie Prusy względem Francji przybiorą. „Schl. Ztg" takie czyni uwagi z powodu tego artykułu: „Skoro organ hr. Bismark przewiduje blizki upadek rządu francuzkiego pod ciosami rewolucjonistów paryzkich, przeto rozumie się samo przez się, iż osoby dobrze poinformowane, wyciągają już wnioski w przedmiocie następstw przyszłego przewrotu we Francji. Sądzą one, i nie bezzasadnie, iż pierwszym czynem rządu rzeczpospolitej czerwonej we Francji będzie niepłacenie długu wojennego. Już samo zwlekanie terminu wypłacenia pierwszej raty tego długu, skłoniło rządy niemieckie do wydania nowych rozporządzeń militarnych, a przeto stać się może, iż przed upływem tego roku, wywołane będzie starcie, którego doniosłości przywidzieć nie podobna."

Dzienniki pruskie zresztą, nawet teraźniejszy rząd francuzki posądzają o zamiary rozpoczęcia na nowo wojny, jak tylko okoliczności na to pozwolą, i na dowód powołują się na proklamację, którą francuzki minister wojny wydał d. 16 b. m. do gwardzistów paryzkich ruchomych rozpuszczonych do domu, a szczególniej na następujące słowa: „Nadejdzie dzień — a spodziewam się, iż jest on niedalekim; — gdy mocą energji i poświęcenia wrócicie ojczyźnie całą jej dawną wielkość."

Jenerałowie Faitherbe i Chanzy wypracowali projekt reorganizacji armji francuzkiej, na sposób pruski, którego wykonanie nadzwyczajnie podniosłoby potęgę militarną Francji.

Z Madrytu donoszą, że p. Gambetta był w St. Sebastjan, i że współcześnie przyjechał tam książę Joinville.

Dzienniki francuzkie radzą powstrzymać się od wszelkich gwałtów względem Niemców powracających do Paryża, żądają jednak, aby niewzruszenie usuwać ich od wszelkich zajęć zyskownych we Francji.

Jenerał Bourbaki wyleczył się z rany, która nawet nie zostawiła żadnego śladu.

Telegramy.

Paryż, 19 marca. — Komitet centralny wydał groźną proklamację, wzywającą do przystąpienia do wyborów kommunjalnych, a po rozpędzeniu zdradzieckiego rządu do złożenia mandatu w ręce ludu, aby lud założył i utrwalił prawdziwą rzeczpospolitą. Tymczasem komitet centralny zajmuje w imieniu ludu ratusz.

Paryż, 19 marca. — Proklamacja ministerjum do gwardji narodowej przedstawia działalność tak zwanego centralnego komitetu jako szkodliwą dla Paryża, Francji i Rzeczypospolitej. Chanzy po przybyciu do Paryża został aresztowany. Komitet centralny zastąpił wszystkich merów przez tymczasowe komisje. Zajął ministerstwa i urząd telegrafów. W Wersalu skoncentrowanych jest 40,000 wojska pod dowództwem Vinoy; tamże ze-

---

dotkliwszą z moich cierpień, dziś, wspomnienie o tobie wydaje mi się wspomnieniem szczęścia i pociechy.

— Słaba kobieto! rzekł z cicha pustelnik; później zaś mówił dalej silniejszym głosem. Pokonaj swą boleść, Lucy Pelnyrh, ja żartowałem sobie z mojej; słuchaj, podczas gdy ty opłakujesz jeszcze twojego syna, ja już mścić się za niego zacząłem. Jego narzeczona zdradziła go dla żołnierza z garnizonu Munckholmskiego. Cały przeto pułk zginie z moich rąk. Patrz, Lucy Pelnyrh.

I odwinąwszy rękawy sukni, pokazał swe potworne ręce całe w krwi zbroczone.

— Tak, rzekł wydając głos do ryku podobny, dzisiaj po płaszczyznach Urchtalu i w wąwozach Cascadythymore, duch Gilla przechadza się zapewne z radością. Cóż to kobieto, czy nie widzisz krwi? Pociesz się więc...

Później, jakby sobie coś przypomniawszy, zawołał nagle.

— Czy nie oddano ci odemnie żelaznej szkatułki?—Jak to! przysłałem ci złota i przynoszę krew, a ty płaczesz jeszcze! Chyba nie należysz do rodzaju ludzkiego?!

Wdowa, pogrążona w rozpaczy, milczała.

— No, no! rzekł śmiejąc się dziko, milcząca i niewzruszona! ty widać i kobietą nie jesteś! Lucy Pelnyrh! i wstrząsnął jej ramieniem, aby go słuchała: czy posłaniec nie przyniósł ci opieczętowanej szkatuły?

Wdowa, usłyszawszy go przelotnie, kiwnęła przecząco głową, i pogrążyła się na nowo w ponurem marzeniu.

— A! nędznik! zawołał mały człowiek, niewierny nędznik! Spiagudry, to złoto drogo kosztować cię będzie!

I zrzuciwszy z siebie suknię pustelnika, wybiegł z chaty, z wyciem hijeny szukającej trupa.

III.

> Panie, czeszę swoje włosy i płaczę, bo zostawiasz mnie samą i udajesz się w góry.
>
> *Romans.*

Ethel naliczyła już cztery długie i jednostajne dni, od czasu jak błąkała się samotna w posępnym ogrodzie Szlezwigskiej wieży, jak modliła się w kaplicy, co tylu płaczów i tajemnych jej zwierzeń była świadkiem, od czasu jak samotnie przechadzała się po korytarzu, w którym raz jeden, nie sama już słyszała bijącą północ. Stary ojciec towarzyszył jej niekiedy, niemniej jednak czuła się samotną, nie było bowiem przy niej prawdziwego towarzysza jej życia.

Nieszczęśliwa dziewica! Czemże zawiniło to dziecię młode i czyste, aby już doznać tylu boleści? Porwana ze świata, od zaszczytów, bogactw, uciech młodości, zwycięztw swej urody, była jeszcze w kolebce, gdy się za nią zawarły żelazne wrota ponurego lochu. Uwięziona wraz z swoim ojcem, rosła patrząc jak wyczerpywały się dni jego; a jak gdyby dla uwieńczenia jej cierpień, jakby dla tego, żeby żadna niewola obcą jej nie była, miłość zawitała do niej, a w mury więzienia.

Gdyby zresztą swego Ordenera mogła mieć przy sobie, cóżby dla niej wolność znaczyła? Czyż wiedziała nawet, że istnieje świat, od którego ją odłączono? A zresztą, jej świat, jej niebo, nie byłyżby z nią razem w tej wieżycy, w tych czarnych murach pokrytych żołdactwem, na które jednak przechodzący rzucaliby spojrzenia litości.

Ale, niestety! Ordener po raz drugi był nieobecny; i zamiast przeżywać przy jego boku godziny, któreby mijały jak chwile ciągle się odradzające, w świętych pieszczotach i niewinnych uściskach, dziś spędzała dnie i noce płacząc nad jego nieobecnością i modląc się aby uniknął niebezpieczeństw. Dziewica bowiem ma tylko modlitwę i łzy.

Niekiedy zazdrościła skrzydełek swobodnej jaskółce, co przylatywała do niej po okruszyny, aż do krat jej więzienia. Czasami znowu myśl jej unosiła się na chmurze pędzonej wiatrem ku północy; potem nagle odwracała głowę, zakrywała oczy, jakby obawiała się ujrzyć olbrzymiego zbójcę i rozpoczynającą się nie równą walkę na jednej z dalekich gór, których sine wierzchołki wznosiły się na horyzoncie jakby nieruchoma chmura.

O! jakże boleśnie jest kochać, czując się daleko od przedmiotu swej miłości! Nie wiele serc doznało tej boleści w całem jej znaczeniu, nie wiele bowiem poznało miłość bez granic. Wówczas, zapomina się niejako o swem własnem jestestwie, tworząc dla siebie posępną samotność, olbrzymią próżnię; dla nieobecnej zaś istoty jakiś świat straszny niebezpieczeństwami, zapełniony potworami i zdradą; rozliczne władze duszy zmieniają się i giną w nieskończonej tęsknocie za ukochaną: wszystko co nas otacza martwem jest zupełnie. Jednakże oddycha się, działa, chodzi, ale wszystko to bez mysli. Jak zbłąkana planeta, która utraciła swoje słońce, ciało porusza się bezmyślnie: dusza jest gdzieindziej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

brane są władze i dowódzcy armji. Proklamcje do wszystkich prefektów, jenerałów, jeneralnych prokuratorów i merów zawiadamiają, że rząd przeniósł swoje siedlisko do Wersalu, i że wszyscy zwolennicy rządu powstańczego za rewulucjonistów będą uważani.

Od Redakcji.

— **P. Józ. G. w Warsz.** — Gazetę Handlową otrzymaliśmy od № 61; jeśli można, prosimy uprzejmie o numera poprzednie.

— **P. M. w K.** Chętnie otwieramy kolumny naszego pisma dla rzeczy naukowych, kwestji społecznych i uwag pożytecznych. Gdy przecież traktowany przedmiot, wyczerpie się, lub polemika przedzierzga się w osobistość i dla pisma i dla polemikujących nieprzyzwoitą, wtedy zamykamy dla nich nasze kolumny. W tak błachej kwestji, dość byłoby dla obu stron na kilku słowach, ale nie na utarczkach, nikogo i nic nie uczących, a grzeszących swojem *ja*.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Srednie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

			Korzec od		Korzec do	
	Ruble i kopiejki					
Pszenicy . . czetwert.	11	58	5	73	5	80
Żyta . . . . „	7	19	3	59		—
Jęczmienia . . „	6	24	3	12		90
Gryki . . . . „	6	66½	3	33		—
Grochu . . . . „	—	—	—	—	—	
Prosa . . . . „	—	—	—	—	—	
Kartofli . . . . „	2	7	—	—		
Rzepak zimowy „	—	—	—	—	—	
„ letni . „	—	—	—	—	—	
Lnianki . . . . „	—	—	—	—	—	
Owsa . . . . „	3	77	—	—	1	65
Oleju lnianego . . garniec	1	4	—	—		
„ rzepakowego . . „	1	26				
Nafty . . . . „	—	80				
Okowity . . . . „	1	34		—		
„ wiadro . . .	4	19		—		
Wołowiny 1 gatunku funt	—	8½		—		
„ 2 „ „	—	8		—		
Cielęciny . . . „	—	7		—		
Baraniny . . . „	—	6½		—		
Wieprzowiny . . . „	—	9		—		
Sadła i Słoniny . . „	—	20		—		
Masła niesolonego . „	—	25		—		
„ solonego . . „	—	23		—		
Karpia . . . . „	—	24		—		
Szczupaka . . . „	—	30		—		
Chleba pszennego . „	—	5		—		
„ żytniego . . „	—	3		—		
„ razowego . . „	—	2		—		
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	12	—		—		
„ „ mięk. „ „	10	—		—		
Siana pud	—	—		20	—	—
Słomy „	—	—		18	—	

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **21** Marca 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	90	86	90	36
„ „ „ serji II. „ 100	88	86	88	36
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	88	25	87	83
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	17	99	83
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	12	72	61
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	75	91	25
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	144	50	—	—
„ „ „ „ 1866	142	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	71	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	68	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 97⅙
„ „ „ nowych „ 123
„ „ „ Likwidac. „ 122⅝

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	112	80	112	50
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	66	7	64
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	94	35	91	5
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m. . . .	—	—	—	—

W drukarni W. Hindemith.

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.